

Coraz groźniejszy impas między cywilizacjami

Liczba zabitych nie zawsze jest wystarczającą informacją o rozmiarach wpływu wywartego przez tragedię. Jedną z nowszych tragedii miała wysoką liczbę ofiar śmiertelnych, ale daleką od rekordów.

Dla porównania, warto przypomnieć, że [w zamachach z listopada 2015 roku Państwo Islamskie](#) zamordowało 90 ludzi w teatrze Bataclan oraz 40 osób w dalszych zamachach w innych miejscach miasta, w sumie 130 osób. Zamach islamisty ciężarówką na jednym odcinku ulicy [w Nicei 14 lipca 2016 roku](#) pochłonął aż 86 istnień ludzkich. W Wielkanocną Niedzielę, 21 kwietnia 2019 roku, zmasakrowano 253 niewinnych ludzi, włącznie z wieloma dziećmi, podczas ataków na kościoły i trzy hotele na Sri Lance, była to największa liczba zabitych w zamachu terrorystycznym od 11 września 2001 roku, kiedy zginęło niemal 3 tysiące osób.

Wszystkie te zamachy pochłoneły wiele ofiar, które nieprędko zostaną zapomniane. Niedawno miał miejsce inny zamach, który może zostawić trwałe ślady i już zmienia sposób myślenia oraz działania ludzi w sprawie reakcji na te zamachy. Wpływa również na ludzi, którzy dokonują zamachów, bo znacznie silniej odczuwamy zagrożenie z powodu narastającego impasu między cywilizacjami.

15 marca 2019 roku w Christchurch w Nowej Zelandii 50 ludzi zginęło, a kolejnych 50 odniosło rany podczas [zbrojnego ataku na dwa meczety](#).

Mordercą był 28-letni Australijczyk, podobno skrajnie prawicowy aktywista o nazwisku [Brenton Harrison Tarrant](#). Aresztowano go, kiedy odjeżdżał samochodem z miejsca drugiego ataku, być może kierując się do kolejnego islamskiego ośrodka.

Komisarz policji Mike Bush [powiedział](#), że władze są „absolutnie” przekonane, że zatrzymały podejrzanego „w drodze do dalszego ataku”. Jednym z celów mógł być meczet Ashburton, odległy o około godzinę jazdy samochodem. Według nowozelandzkiego [„News Hub”](#):

Jest kilka innych celów w Christchurch, jakie Tarrant mógł rozważyć, planując swoją zbrodnię. Są dwa sklepy z żywnością halal – rzeźnik i supermarket – w pobliżu miejsca zatrzymania. Najbardziej mrozącym krew w żyłach możliwym celem po drodze do Ashburton jest ośrodek dla dzieci An-Nur na Springs Road w Hornby na zachodnim przedmieściu. Ośrodek jest opisany jako „jedyne islamski ośrodek wczesnego nauczania w Christchurch”.

[To samo źródło](#) podało, że w swoim pisemnym manifeście Tarrant zidentyfikował meczet Ashburton jako obiekt swojej nienawiści. Nazwał to miejsce „zbezczeszczeniem”, ponieważ wcześniej był tam kościół.

Musimy wszyscy być wdzięczni, że Tarranta znaleziono i aresztowano zanim mógł dokonać dalszych morderstw. To jednak, co zrobił w Christchurch, przejdzie do historii jako drugi – ale największy – zamach na Zachodzie na muzułmanów spokojnie modlących się w swojej świątyni.

Kiedy Baruch Goldstein, skrajnie prawicowy Amerykanin-Izraelczyk, zabił 29 muzułmańskich wiernych i zranił 125 w [masakrze w 1994 roku](#) w meczecie Ibrahimi wewnątrz Grobu Patriarchów w Hebronie w Izraelu, natychmiast potępił go rząd izraelski, populacja izraelska i Żydzi w całej diasporze.

[Według](#) „New York Timesa” izraelski premier Icchak Rabin „zadeklarował, że morderczy osadnicy są wyrzutkami, obcymi dla Izraela i judaizmu”. Rabin nazwał także Goldsteina „nikczemnym Żydem” i „żydowskim członkiem Hamasu”.

„Wstydzę się hańby ściągniętej na nas przez tego zdegenerowanego mordercę – kontynuował Rabin. – Jesteś

hańbą dla syjonizmu i wstydem dla judaizmu”.

W sprawie Brentona Tarranta na początku kwietnia pojawiły się doniesienia o jego bliskich związkach z kilkoma europejskimi, antymuzułmańskimi grupami. Według [„Washington Post”](#):

Dochodzenie koncentruje się obecnie na każdym szlaku pieniędzy wiodącym do podejrzanego...

Wszystko to jednak odzwierciedla szersze badanie nowych, skrajnie prawicowych grup, których powstanie idzie równoległe do coraz szerszego używania antyimigranckiego straszaka dla wzmocnienia prawicowych partii politycznych na Zachodzie.

Wśród tych grup najsprawniejszą w łączeniu rozmaitych nurtów natywistycznego gniewu i podejrzeń jest zakorzeniony we Francji Ruch Identytaryzmu, który propaguje alarmistyczne przesłanie, że muzułmańscy migranci któregoś dnia opanują zachodnią kulturę...

Ruch Identytaryzmu żywi ten sam co Tarrant gniew wobec muzułmańskich imigrantów i jest obecnie w centrum międzynarodowego dochodzenia władz, które próbują zestawić elementy, jakie ukształtowały poglądy Tarranta.

Ruch Identytaryzmu może wydawać się pomniejszym i mało znanym trendem politycznym, który dostał się do wiadomości publicznej dopiero po ujawnieniu związków Tarranta z jego francuskimi i austriackimi oddziałami.

Jason Wilson [opisuje go](#) następująco, zaczynając od tego ruchu w Austrii:

Identitäre Bewegung Österreichs (IBÖ) jest częścią szerszego, skrajnie prawicowego ruchu Identytarian z oddziałami w większości zachodnioeuropejskich krajów, w Ameryce Północnej i w [Nowej Zelandii](#)...

Organizacje, które stowarzyszają się z Identytarianizmem

obejmują Génération Identitaire we Francji i Generazione Identitaria we Włoszech. Amerykański Identity Movement w Stanach Zjednoczonych (ostatnio zmienił nazwę z Identity Evropa i w czwartek został zakazany na Facebooku) [uczestniczył w wiecu w Charlottesville](#), a niedawne ujawnienie jego archiwum czatu pokazało, że ma w swoich szeregach [członków armii USA w czynnej służbie](#). Identity Australia wydaje się obecnie być zaledwie małą grupką, a Dominion Movement w Nowej Zelandii twierdzi na swojej stronie internetowej, że rozwiązał się w następstwie masowego morderstwa w Christchurch.

Wzmianka o Charlottesville przyciąga uwagę do innej niepokojącej cechy Identytarianizmu: jest nie tylko antymuzułmański, ale także antyżydowski. Zwolennicy białej supremacji w Charlottesville [skandowali „Żydzi nas nie zastępują”](#):

Demonstracja przesiąknięta była rasizmem wobec czarnych, ale także antysemityzmem. Maszerujący mieli swastyki na flagach i wykrzykiwali slogany takie jak „krew i ziemia”, zaczerpnięte z nazistowskiej ideologii...

Jest to jeszcze bardziej [złożone](#): w Europie antysemityzm najczęściej pojawia się w socjalistycznych i muzulmańskich grupach, choć jednak Identytarianie i ich sojusznicy wyznają antysemityzm jako część swojej filozofii, ich uwaga głównie skupia się na muzulmanach, szczególnie na [uchodźcach i imigrantach](#): „Tym, co łączy te grupy ideologicznie, jest wiara, że Europa stoi przed ‚wielkim zastąpieniem’ przez muzulmańskich i afrykańskich imigrantów. I chcą, żeby coś zrobiono w tej sprawie”.

Te ruchy składają się głównie z młodych, białych mężczyzn, takich jak Tarrant. W sprawie muzulmanów widzą oni siebie jako nowoczesnych dziedziców chrześcijan, którzy walczyli w wojnach przeciwko muzulmańskim najeźdźcom, takim jak Turcy osmańscy. W 2012 roku członkowie francuskiego Génération Identitaire na

krótko [okupowali meczet w Poitiers](#). Zrobili to w rocznicę słynnej Bitwy pod Poitiers z 732 roku (lepiej znanej jako [Bitwa pod Tours](#)), przełomowego wydarzenia, kiedy frankijski książę Karol Młot, dziadek Karola Wielkiego, pokonał siłę arabskich muzułmanów wysłanych na północ przez Kalifat Umajjadów, który panował na Półwyspie Iberyjskim. Tę bitwę uważa się za wydarzenie, które zablokowało muzułmańskim najeźdźcom dostęp do reszty Europy.

Tarrant pociągnął niepokój o muzułmanów do patologicznej skrajności i był nakaz [zbadania](#) go przez psychiatrów. Jednak [według](#) Associated Press:

Broń Tarranta miała wypisane na niej nazwiska legendarnych Serbów i Czarnogórców, którzy walczyli z 500-letnim panowaniem muzułmanów osmańskich na Bałkanach, wypisane były cyrylicą, jaką używają te dwa prawosławne narody.

Gdzie indziej [czytamy, że](#):

Na fotografiach z usuniętego obecnie konta podejrzanego na Twitterze, z bronią, odpowiadającą tej, którą widać było na jego nadawanych na żywo wideo, jest napis „Vienna 1683”, rok, w którym Imperium Osmańskie poniosło porażkę przy oblężeniu miasta w Bitwie pod Kahlenberg. „Akko 1189”, także jest wypisane na broni.

Nazwisko Karola Młota, któremu zwolennicy białej supremacji przypisują zasługę uratowania Europy przed najeźdźczą armią muzułmanów w 734 roku, także znajdowało się na broni.

Nie chodzi tylko o nazwiska i odnośniki na broni; uderzające jest to, że Tarrant najwyraźniej odrobił lekcje. Wiedział, gdzie pojechać, kogo wychwalać oraz znał kontekst historyczny, w którym chciał umieścić własne ataki.

Nie wszyscy ludzie, którzy niepokoją się, że nastąpi zastąpienie cywilizacji, są z konieczności agresywni, a nawet nie muszą być w błędzie. Wydaje się, że są przestraszeni,

doprowadzeni do ostateczności przez sprawy, nad którymi nie panują. W Europie i w Stanach Zjednoczonych widzieliśmy falę za falą zamachów dokonanych przez jednostki i grupy, które otwarcie opowiadają się za przemocą w imię religii. Ci przestraszeni ludzie wydają się obawiać, że ich rządy robią zbyt mało, by bronić ich i ich rodziny przed przyszłymi atakami.

Polityczna poprawność, często skrajna postać zaprzeczania rzeczywistości, powoduje, że nawet najbardziej rozsądnym i starannym myślicielom coraz trudniej jest powiedzieć cokolwiek krytycznego o islamie. Choć, oczywiście, należy potępiać jawny rasizm i brutalną nienawiść do muzułmanów – lub kogokolwiek innego – starania zablokowania uzasadnionej krytyki aspektów islamu mogą stać się niewłaściwym rodzajem cenzury.

Wielu członków społeczeństwa [może zasadnie](#) uważać tę cenzurę za odmowę uznania ich troski w takich sprawach jak islamski terroryzm, zagrożenie ze strony niezintegrowanych imigrantów, traktujących terytorium jak „swoje” oraz niepokój o to, co wydaje się być niekontrolowaną, masową migracją do ich rodzinnych krajów.

Kiedy rządy zbywają te niepokoje i nie wydają się oferować pozytywnych rozwiązań widocznych gołym okiem problemów, wielu ludzi może czuć bezradność. Wielu muzułmanów [protestuje](#) przeciwko przemocy w islamie. Kiedy prezydenci i kapłani mówią: „Islam jest religią pokoju”, wydarzenia, jakie ludzie widzą wokół (takie jak [tutaj](#), [tutaj](#), [tutaj](#) i [tutaj](#)), w połączeniu z bezspornymi faktami o fundamentalistycznej [doktrynie](#) i jej [politycznych żądaniach](#), wydają się przekonywać coraz większą liczbę ludzi, że takie stwierdzenia po prostu [nie są prawdą](#).

Wolność słowa, najłatwiej dostępna alternatywa wobec przemocy, jest w wielu miejscach [uznana za nielegalną](#). Kiedy tak jest, może to prowadzić do destabilizacji w społeczeństwie.

Wielu imigrantów, którzy dokładają starań, by zintegrować się w nowym społeczeństwie, odgrywa żywotne role do tego stopnia, że stają się niezbędni. Jeśli jednak, jak mogą [twierdzić](#) niektórzy, nie powiodła się ciężka praca nad pełną integracją muzułmanów, co można zrobić, skoro – jak się wydaje – wielu wcale nie zamierza się integrować?

W 2015 roku w imieniu rządu brytyjskiego Louise Casey przedstawiła [raport](#) o integracji w Wielkiej Brytanii, w którym doszła do wniosku, że muzułmanie są najtrudniejszą do zintegrowania społecznością etniczną i religijną. W 2017 roku [otwarciem oznajmiła](#), że ministrowie w rządzie nie zrobili absolutnie niczego, by zwiększyć społeczną spójność i integrację.

Zarówno ekstremiści muzułmanie, jak wszyscy agitatorzy wydają się cierpieć z powodu tego samego problemu w ich społecznościach i w życiu osobistym: odczuwają niechęć do zmiany postaw i do tych współwyznawców, którzy chcą zmieniać swoje postawy.

Wartości uważane za zachodnie – takie jak demokracja, (którą odrzucają, bo jest [stworzona przez człowieka](#), a nie przez bóstwo); przestrzeganie praw człowieka, ([jeśli](#) nie są zgodne z szariatem); i [równość](#) wobec prawa – po prostu nie wydają się należeć do priorytetów wielu nowoprzybyłych. Ci, którzy mogliby się z tym nie zgadzać, często [nie mogą](#) o tym mówić.

Do czasu, kiedy ekstremiści po obu stronach nie zechcą dostosować się do życia, jakie rozwinęło się w minionym stuleciu, wydaje się, że zarówno nienawiść, jak przemoc będą trwały.

Nasze służby bezpieczeństwa, już [obciążone przez islamski terrorizm](#), stoją obecnie przed zwiększonym zagrożeniem w czasie, kiedy wielu [byłych wojowników z Państwa Islamskiego](#), rozgoryczonych z powodu klęski, wróciło lub stara się o powrót do krajów Europy. Czy niezbędne jest mówienie, jak bardzo to

nagromadzenie diametralnie sprzecznych poglądów zagraża zachodniej cywilizacji?

Jak [mówi](#) Ayaan Hirsi Ali, która zna obydwie światy:

„Te starania są w dobrych intencjach, ale wynikają z błędnego przekonania, jakie żywi wielu zachodnich liberałów, że bardziej należy bać się odwetu na muzułmanach niż samej islamskiej przemocy... W tym procesie... marginalizujemy muzułmańskich dysydentów, którzy dążą do prawdziwej reformy”.

Denis MacEoin

Autor to mieszkający obecnie w USA pisarz irlandzki, autor 26 powieści, znawca literatury perskiej i arabskiej, były wykładowca na studiach islamistycznych, od dwóch lat związany z Gatestone Institute.

Tłumaczenie Małgorzata Koraszewska

Źródło: <https://pl.gatestoneinstitute.org>

Siła islamu, słabość Zachodu

Publikujemy artykuł nadesłany przez Czytelnika portalu. Jak zwykle w takich przypadkach przypominamy, że redakcja niekoniecznie utożsamia się z przedstawionymi poglądami, traktując tekst jako materiał do dyskusji.

* * *

Z łatwością można w dzisiejszych czasach zaobserwować rosnącą siłę islamu w świecie zachodnim. Nie jest to tylko siła duchowego rozwoju, lecz rosnąca potęga ideologiczna, społeczna, polityczna i kulturowa.

Sądy szariackie, święta muzułmańskie, specjalne przerwy w pracy i udogodnienia dla muzułmanów oraz ogromna liczba instytucji politycznych i kulturalnych są tego najoczywistszym dowodem. Świat islamu budzi się również ze snu tam, gdzie „Arabska Wiosna” powiała islamskim wiatrem na Bliskim Wschodzie, a organizacje islamskie już od dawna są respektowane w polityce międzynarodowej.

Muzułmanie, podbudowani rosnącą siłą i wpływami, domagają się więcej praw i rozpoznanie ich racji. Twierdzą, że ich wartości są lepsze od zachodnich i oskarżają Zachód o imperializm, nieuczciwość, wojny i hipokryzję. Jednak gdy muzułmanie stają się coraz bardziej agresywni i natarczywi w swoich postulatach, elity zachodnie na ich radykalizm odpowiadają uprzejmością. Prezydent Obama oznajmia w Kairze, że „wartości islamu są zupełnie kompatybilne z zachodnimi” – pomimo tego, że wywodzą się one z 7 wieku. Przeprasza muzułmanów za wszelkie niedogodności spowodowane polityką zachodnią i prosi o nowy początek w relacjach pomiędzy Zachodem i islamem.

Nie jest to odosobniony przypadek. Uniwersytety, dziennikarze, profesorowie i komentatorzy coraz przychylniej wypowiadają się o muzułmanach. Zaprzeczają istnieniu jakiegokolwiek związku między tą religią a przemocą i idealizują kulturę islamu, jakby sami byli wyznawcami Mahometa. Nawet organizacje takie jak NASA angażują się w projekt Obamy poprawy relacji między obiema kulturami.

Strategia ta jest oczywista. Zachód stara się przekonać muzułmanów, że ich wartości nie różnią się od wartości zachodnich. Jest to bardzo „sprytna” taktyka w oczach wielu inteligentnych ludzi na Zachodzie. Z jednej strony unikają w ten sposób konfrontacji, a z drugiej wypatrują z utęsknieniem dnia, kiedy muzułmanie uwierzą w ich propagandowe zapewnienia. Niemniej jednak nie jest to strategia spowodowana uprzejmością, dobrocią i tolerancją, w co ludzie Zachodu usilnie chcą wierzyć. Jest to rezultat ich wyczerpania kulturowego.

Prawda jest prosta i brutalna – ludzie Zachodu stali się słabi, bojaźliwi i nieudolni. Nie mają odwagi i woli, aby stanąć w obronie własnych wartości. Życie w luksusie i bezpiecznym społeczeństwie zmieniło ich z jednostek zdeterminowanych i z hartem ducha w uległych i nijakich. Jedyne, na co ich jeszcze stać, to potępienie własnej kultury. Krytykowanie własnego społeczeństwa nie jest przecież niebezpieczne ani szczególnie wymagające. Jednak człowiek Zachodu prawdziwych problemów się nie tyka, bo stanąć twarzą w twarz z prawdziwymi zagrożeniami byłoby dla niego za trudne. Woli łatwą krytykę własnego świata, a pod pozorem tolerancji i wyrozumiałości w stosunku do innych kultur ukrywa własną niemoc i strach.

Muzułmanie to widzą. Rozpoznają, że ludzie Zachodu uciekają od konfrontacji. Widzą ich płochliwość i nieudolne trzymanie się ideałów praw człowieka, o których można opowiadać naiwnym dzieciom na dobranoc. Słusznie więc wykrzykują: „Gdzie ta wasza wolność słowa, skoro nie mogę twierdzić, że moje prawo jest lepsze od waszego?!”; „Gdzie wasze prawa człowieka, skoro nie pozwalacie nam żyć wedle naszych islamskich praw i zasad?”. A ludzie Zachodu czerwienią się i pocą: „Dajmy im to i tamto i może w końcu dadzą nam spokój?”.

Muzułmanie widzą, że ich czas nadchodzi, a na horyzoncie nie widać nikogo, kto byłby im w stanie w tym przeszkodzić. Zachód nie może wygrać z nimi ani militarnie, ani ideologicznie. Podczas gdy muzulmanie są w stanie poświęcić tysiące ludzi w wojnie z zachodnimi państwami, społeczeństwa zachodnie histeryzują, gdy zginie kilkanaście osób. Być może są jednostki, które napiszą coś krytycznego przeciwko politycznej ekspansji islamu, ale nie są w stanie zdetronizować go w realnym świecie.

Jest z nimi moc, wola i determinacja, które wykształciły się poprzez zmagania z brutalną rzeczywistością w ich krajach. Podczas gdy ludzie Zachodu żyją problemami wyboru wycieczki zagranicznej, grami komputerowymi, czy samochodami, świat

islamowi żyje wojnami, konfliktami i zmaganiem międzynarodowymi. Muzułmanie znają fakty, o których przeciętny człowiek Zachodu nie ma pojęcia. Podczas gdy muzułmanin potrafi przytoczyć wszystkie niegodziwości popełnione przez rządy zachodnie wobec jego pobratymców, człowiek Zachodu jest w stanie opowiedzieć o ostatnim meczu albo wczasach.

Nawet jeżeli ktoś stara się bronić kultury zachodniej, to jest w tej walce osamotniony. Nie tylko nie ma wsparcia ze strony własnych elit intelektualnych, ale również musi się zmagać z ich poprawnością polityczną, która forsuje unikanie za wszelką cenę jakichkolwiek zgrzytów pomiędzy islamem a światem Zachodu.

Podczas gdy Zachód jest podzielony i słaby, świat islamu staje się coraz bardziej zjednoczony i silny. Owszem, muzułmanie nawiązują jeszcze z nimi dialog i współpracują, ale kiedy przyjdzie ich czas, nie będą się przejmowali zachodnimi wysiłkami. W ich oczach łagodność Zachodu jest kamuflażem dla kurczowego trzymania się władzy i wpływów. Motywuje ich ideologia antykolonialistyczna, która obwinia Zachód za wszystko, co wydarzyło się w krajach trzeciego świata – czyli konflikty, rządy totalitarne i ubóstwo. Uważają oni, że wszystkie nasze działania, takie jak demokracja, prawa człowieka i tolerancja, są tylko przykrywką aby utrzymać ich w biedzie, dzięki czemu Zachód ma rynki zbytu i surowce naturalne. Są to dość powszechne teorie również na uniwersytetach i jest to widoczne w wielu debatach. Kiedy więc poczują, że mają szansę na obalenie tej hipokryzji, wezmą „sprawy w swoje ręce” i odwdzięczą się za to, co uważają za poniżanie i dyskryminację w imię tych zachodnich „ideałów”.

Człowiek Zachodu nie dopuszcza takiej myśli do siebie i woli polegać na swoich przyjemnych wyobrażeniach. Jest on „dobry”, „uczciwy” i „tolerancyjny”, nie rozpoznając faktu, że w oczach muzułmańskich jego cywilizacja stała się imperium Lorda Vadera. Z pewnością słabi psychicznie i poprawni politycznie Europejczycy dołożą wszelkich starań, aby uniknąć konfliktu

między obiema cywilizacjami, ale za swój spokój psychiczny i pokój społeczny zapłaca wysoką cenę. Jak to powiedział profesor Bogusław Wolniewicz: „Europejczycy będą niewolnikami we własnych krajach”.

Prawda jest bardziej brutalna niż mogłoby się to wydawać. Zachód nie jest potęgą światową, lecz już dawno został zepchnięty do głębokiej defensywy. Oczywiście nadal dysponuje niewyobrażalną siłą militarną, która jest jednak bezużyteczna w dzisiejszym świecie. Zachód nie tylko nie może wygrać wojny z wieśniakami w Afganistanie wydając na to biliony dolarów, ale nawet zamieszki na ulicach stają się tutaj ogromnym problemem.

Człowiek Zachodu wierzy głęboko, że porządek społeczny w jego krajach jest czymś niezmiennym i trwałym. Uważa on, że spisana na papierze konstytucja jest czymś prawdziwym. Niewielu sobie jednak zdaje sprawę, że społeczeństwo nie jest tworzone przez kartki papieru, lecz dzięki temu, że większość ludzi się każdego dnia na te kartki zgadza. W rzeczywistości porządek społeczny jest bardziej kruchy niż im się to wydaje. Potrzeba było tylko niewielkiego procenta Egipcjan do obalenia rządu i zmiany ustroju społecznego. W świecie zdominowanym przez media nie liczy się siła militarna, lecz wola walki, pewność siebie, zdolność do ponoszenia strat oraz jedność społeczna i ideologiczna. Zachód nie ma żadnych z tych cech i zaprzecza ich ważności.

Zachód ciągle ma inteligencję, ale nie posiada woli i determinacji. Nie potrzeba nam więcej intelektualistów, ale wielkich liderów. Liderów, którzy będą w stanie wypowiedzieć wojnę cywilizacji islamu. Nie będzie to wojna militarna czy zbrojna, lecz ideologiczna. Potrzeba wielkich osobowości, które byłyby w stanie bez poprawności politycznej przedstawić problem islamu i wartości muzułmańskich. Potrzeba polityków i instytucji, którzy będą żądać reform tej średniowiecznej religii, jeżeli muzułmanie chcą postawić stopę w granicach europejskich.

Jednak następstwa takiego posunięcia byłyby niewyobrażalne dla przeciętnego śmiertelnika w świecie zachodnim. Taka decyzja doprowadziłaby do powtórzenia historii z czasów zimnej wojny. Nie ma na to ani odwagi, ani wystarczającego zrozumienia. Nawet w najmniejszym stopniu nie można porównać dzisiejszych elit wychwalających islam do tych z okresu zimnej wojny, które krytycznie i bez skrupułów analizowały ideologię komunistyczną. To dzięki ich wysiłkom świat Zachodu był zjednoczony i wygrał wojnę ideologiczną ze Związkiem Radzieckim.

Paradoks dzisiejszych czasów jest taki, że zimna wojna trwa, ale jest prowadzona tylko przez jedną stronę. Nie przypadkiem Amerykanie starali się dotrzeć pierwsi na księżyc w czasie zimnej wojny. Czy zatem Arabowie budują najwyższe budynki na świecie przypadkowo? Biją oni co kilka lat swoje rekordy najwyższych budowli, udowadniając tym samym wyższość swojej kultury nad innymi. Nieprzypadkowo też inwestują w wizerunek swojej religii. Są tak pewni swego, że już nie muszą się kryć i otwarcie mówią o swojej wygranej dzięki zmianom demograficznym. Muzułmanie bardzo dobrze wiedzą, że zimna wojna trwa.

Podczas gdy zimna wojna trwa, sama myśl na ten temat rodzi dreszcze u ludzi Zachodu, a miękcy intelektualiści i neurotyczni Europejczycy w najgorszych koszmarach nie mogą wyobrazić sobie innego świata, niż ten który znają z codziennej, bezpiecznej rzeczywistości. Islam i zimna wojna? „Bzdura!” – wykrzykują, „to radykalizm i islamofobia!”. Inni powtarzają: „nie ma jednego islamu”, „muzułmanie kochają pokój i problem stanowią tylko najbardziej konserwatywni, radykalni islamiści, którzy nie mają nic wspólnego z religią pokoju”.

Dzisiejszy Zachód polega na teoriach, które potwierdzają jego bezpieczną rzeczywistość, a wszystkie inne odrzuca jako radykalne. Wybiera również liderów, którzy potwierdzają jego idealny światopogląd. Wszystkich tych, którzy zaprzeczają tej wizji, odrzuca jako nietolerancyjnych ekstremistów. Winston

Churchill powiedział o takich ludziach, że wybierali hańbę, żeby uniknąć wojny, ale wojnę i tak będą mieli. Ludzie Zachodu znów wybierają hańbę, ale może już nie zasługują na żaden wybór?

Muzułmanin w Paryżu

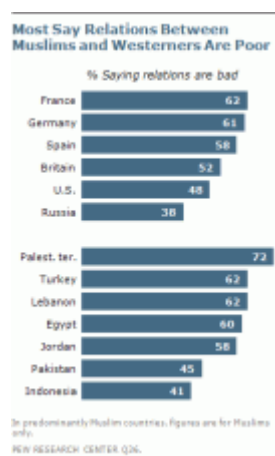
„Życie seksualne muzulmanina w Paryżu” to książka o tym, jak bardzo skomplikowane jest życie seksualne muzulmanina w Paryżu, szczególnie, gdy do wieku 40 lat zachował czystość, ma dominującą matkę i wielką chęć odkrycia cielesnych przyjemności.

Jest to intrygująco skomponowana opowieść o imigracji, asymilacji i tożsamości. Autorka pewną ręką i z dużą ironią przedstawia historie migrantów, nieudaną integrację ze społeczeństwem, zderzenie kultur i religii. Bohaterem powieści jest człowiek sukcesu, jeden z tych, którym „się udało”, przynajmniej z ekonomicznego punktu widzenia. Mohamed, z pochodzenia Algierczyk, gruba ryba paryskiej finansjery, próbuje na wszystkie możliwe sposoby wyjść z roli doskonałego muzulmanina (w oczach brata), idealnego syna (w oczach matki), i niewidzialnego mężczyzny (w oczach francuskich białych kobiet). Pisarka przeprowadza analizę życia młodych i bogatych muzulmanów (także kobiet) żyjących w Paryżu na pograniczu dwóch kultur, dążących do emancypacji.

więcej na [onet.pl](https://www.onet.pl)

Turcja – najbardziej antyzachodni kraj islamu

W przededniu zamachów w Oslo PEW Global Research opublikowało dane statystyczne, których cytowanie dzisiaj, w świecie pozamachowego szaleństwa, może zostać uznane za podżeganie do zbrodni. Niemniej jednak przyjrzyjmy się wynikom tych badań, przeprowadzanych przez jedną z bardziej wiarygodnych instytucji badawczych na świecie.



Zachód i muzułmanie zgadzają się w jednym, relacje między nimi nie są najlepsze – chociaż na Zachodzie nie ma tak skrajnie negatywnych ocen jak w Turcji i Autonomii Palestyńskiej. Ocena tych relacji w porównaniu z 2006 rokiem poprawiła się na Zachodzie, a pogorszyła w krajach muzułmańskich (poza Indonezją); w Turcji pozostała mniej więcej na tym samym poziomie.

Co do określenia winnych tych złych stosunków, jak można się domyślić, kompletnie się różnimy, chociaż patrząc na gołe cyfry Zachód wykazuje większą dozę autokrytycyzmu. I tutaj Turcja, kandydat do, może nie chrześcijańskiego, ale z pewnością zachodniego klubu, najbardziej z krajów muzułmańskich obwinia Zachód (75%).

General Agreement That Relations Are Bad; Disagreement Over Who Is to Blame

Who is most to blame for bad relations?***

	% Saying relations are bad*		Who is most to blame for bad relations?***				
	%	%	Western people	Both	Neither	Jews	DK
France	62	56	25	15	2	0	1
Germany	61	48	15	24	6	0	8
Spain	58	49	15	29	2	0	6
Britain	52	34	25	24	6	0	9
U.S.	48	40	29	12	6	0	13
Russia	38	41	27	17	4	1	10
Palest. ter.	72	17	61	4	0	17	0
Lebanon	62	18	38	5	2	35	3
Turkey	62	5	75	9	1	5	4
Egypt	60	1	63	9	0	25	1
Jordan	58	2	65	3	0	29	1
Pakistan	45	17	72	3	0	5	3
Indonesia	41	2	74	7	0	12	5

*% saying relations these days between Muslims around the world and people in Western countries are bad.
**Asked only of those who say relations are bad.
In predominantly Muslim countries, figures are for Muslims only.
PEW RESEARCH CENTER Q36 & Q37.

Oto jak nas widzą muzułmanie: samolubni, skłonni do przemocy, chciwi, niemoralni, aroganccy. My ich: fanatyczni, szczerzy, skłonni do przemocy. Z drugiej strony wzajemny pozytywny obraz poprawił się od roku 2006, poza Turcją, gdzie spadł o 16%.

Ratings of Muslims, Christians, and Jews

	% Favorable		
	Muslims	Christians	Jews
U.S.	57	89	82
Britain	64	83	76
France	64	84	84
Germany	45	75	71
Spain	37	76	59
Russia	62	89	63
Israel	19	54	88
Turkey	72	6	4
Egypt	97	48	2
Jordan	96	57	2
Lebanon	92	96	3
Palest. ter.	82	---	4
Indonesia	97	52	9
Pakistan	95	16	2

In predominantly Muslim countries, figures are for Muslims only. Due to an administrative error, ratings of Christians in the Palestinian territories are not shown.

PEW RESEARCH CENTER Q3q-L

Jeżeli chodzi o relacje międzywyznaniowe, to generalnie chrześcijanie są odbierani umiarkowanie pozytywnie, natomiast uprzedzenia w stosunku do Żydów są wysokie. Wyjątkiem jest Turcja i Pakistan; obydwa te kraje mają najniższy wskaźnik przychylnych opinii na temat tych wyznań – Turcja: 4% dla Żydów i 6% dla chrześcijan. Podobny jest rozkład oceny religii po względem skłonności do przemocy.

Tutaj także Turcja wyłamuje się z szeregu państw muzułmańskich widzących przemoc głównie w judaizmie i obwinia chrześcijaństwo o taką samą przemoc. Zachód głównie widzi ją w islamie.

Zachód i skorumpowane rządy są także winni temu, że krajom muzułmańskim brak dobrobytu. Poza kolejnym odsuwaniem winy od siebie, znamienne jest to, że podejście takie pokrywa się z sączoną od lat islamistyczną doktryną wroga dalekiego (Zachodu) i bliskiego (nieislamskich, skorumpowanych dyktatur).

Trzeba jednak sprawiedliwie przyznać, że muzułmański radykalny uczyony Jusuf al-Qaradawi w swoich kazaniach oskarża własnych współwyznawców o nieróbstwo, i tu widzi problem. Szkoda tylko, że pojawia się u niego również kwestia profesjonalizmu w zabijaniu.

Jednakże coraz więcej muzułmanów uważa brak demokracji za przyczynę braku dobrobytu.

Most Do Not Believe Arabs Carried Out 9/11 Attacks

	Believe %	Don't believe %	DK %
Lebanon	28	60	11
Israel	27	59	14
Jordan	22	64	14
Palest. ter.	22	68	10
Egypt	21	75	4
Indonesia	20	58	23
Pakistan	12	57	31
Turkey	9	73	18

Asked of Muslims only.

PEW RESEARCH CENTER Q95.

Zaskoczeniem może być dla niektórych rozmiar, jaki przyjęła teoria spiskowa, wątpiąca w muzułmańskie sprawstwo zamachów 11 września. Średnio zaledwie 20% muzułmanów przyznaje, że za zamachem stała Al-Kaida; odsetek ten zmniejszył się w porównaniu z badaniem sprzed pięciu lat laty. Tu także prym wiedzie

Turcja. (p)

Pełny raport: [Pew Research Center](#)

Jan Wójcik

„Nadciągająca długotrwała krwawa wojna w Europie”

Jeśli większość Europejczyków nie dogada się z imigrantami, skończy się starciem – przekonuje w świątecznym dodatku do „Gazety Wyborczej” prof. Michael Wolffsohn, założyciel Ośrodka Badań nad Historią Współczesnych Stosunków Niemiecko-Żydowskich przy Uniwersytecie Bundeswehry w Monachium. Niemiecki historyk i publicysta twierdzi, że w Europie może dojść do długotrwałej krwawej wojny.

Profesor przekonuje, że „jesteśmy w okresie przejścia od jednej epoki do drugiej epoki”, a Europa doświadcza przemiany „z względnie homogenicznych jednonarodowych i jednowyznaniowych społeczeństw w zbiorowości wielonarodowe i wielowyznaniowe”.

Zdaniem Wolffsohna radykalną różnicę widać „w obecności i sposobie traktowania Innego”. – Kazimierz Wielki zaprosił w

XIV wieku Żydów do Polski, za nic mając napięcia, jakie wywoływała ich obecność na Zachodzie Europy. (...) dawna reguła wyglądała tak: Europejczycy mogą postępować z mniejszościami, jak chcą. Raz życzliwie – by znów wspomnieć polskiego króla – raz represyjnie. Tak czy siak, wszystko zależało do woli większości. Ta reguła zmieniła się nieodwołalnie – mówi.

– Znacząca większość Europejczyków zaniedbuje i lekceważy ludzi, których niegdyś importowano. Dawniej traktowano ich jak niezbędny materiał, użyteczne przedmioty, wręcz odmawiając im cech ludzkich. Dzisiaj imigranci lub ich dzieci są już co prawda ludźmi, lecz nie do końca równymi. Od Europejczyków dzieli ich przepaść. A kiedy imigranci stają się wojowniczy, Europejczycy mówią: „Dość, nie zamierzamy tego akceptować” – kontynuuje.

więcej na onet.pl

Islām w Rosji

Islām jest obecny w Europie od niemalże 1300 lat. Docierał do Europy z dwóch stron– poprzez Iberię od zachodu oraz z Azji Centralnej i od stepów wschodnioeuropejskich na wschodzie Starego Kontynentu. Nad Wołgą i Kamą osiedleni tam Bułgarzy Kamscy (Nadwołżańscy) stworzyli w końcu I tysiąclecia państwo gdzie panującą religią stał się islām.



W XII w. ulegli jednak nawale mongolskiej. Na gruzach ich państwa powstała najpierw tzw. Złota Orda, a później – w wyniku walk wewnętrznych i rozpadu – szereg chanatów, m.in. astrachański, kazański czy syberyjski. Tak zaczyna się historia islamu na terenach współczesnej Rosji.

(...)

Sytuację na Kaukazie limituje historia wojen w Czeczenii – w historii i współcześnie. Pacyfikacja tej republiki przez wojska rosyjskie doprowadziła do w miarę ustabilizowanej sytuacji na przedpolu Kaukazu – w górskich rejonach Czeczeńskiej Republiki „*Iczkerii*” i Inguszetii oraz w Dagestanie nadal trwa partyzancka wojna, choć jej charakter jest obecnie diametralnie inny niżli podczas pierwszego starcia Rosji z Czeczenami (1994-96). Po ogłoszeniu 31.10.2007 przez dowódcę czeczeńskich partyzantów i aktualnego prezydenta „*Iczkerii*” D.Umarowa powstania *emiratu Kaukazu Północnego* (w skład którego ma wchodzić Czeczenia – nie jako samodzielny byt, o co toczono m.in. dwie wojny na przełomie XX i XXI w. lecz też i inne republiki kaukaskie – m.in. prawosławna północna. Osetia) walki na tym obszarze można traktować jako kolejny konflikt cywilizacyjny. Zresztą cała historia ostatniego 20-lecia to pasmo z jednej strony radykalizowania się ruchu niepodległościowego Czeczenów (i rozłamów w tym ruchu, przechodzenia sporej części dotychczasowych zwolenników absolutnej niepodległości na pozycje współpracy z Moskwą w ramach szerokiej autonomii – ze względu także na islamizację i

wzrastający fundamentalizm religijny nieprzejednanej partyzantki), a z drugiej – coraz wyraźniejsza i jednoznaczna internacjonalizacja [Niektórzy zabici w Czeczenii przez rosyjski SPECNAZ (lub wojsko) podczas II wojny czeczeńskiej dowódcy partyzantów oraz ich kraj pochodzenia: Abu Omar al Sejf (Arabia Saudyjska), Amir Jabur (Arabia Saudyjska), czarnoskóry Abu Yaser (Sudan), Muhemet (ZEA), Abu Zarr (Turcja), Omar al-Chattab (Jordania), Abu Hafsa (Jordania)] ruchu niepodległościowego (o czym świadczy wspomniane wcześniej powstanie emiratu Kaukazu Północnego.) oparta już nie tylko o *pobratyńców* z Dagestanu czy Inguszetii, ale udział i wpływy międzynarodowego islamizmu czy saudyjskiego wahhabizmu .

Wraz z tymi tendencjami dochodzić musiało do współdziałania ruchu partyzanckiego na Kaukazie z islamską międzynarodówką terrorystyczną, zasilaniem finansami, bronią, ochotnikami itp. Problem niepodległości Czeczenii zszedł tym samym na drugi plan – na pierwsze miejsce wysunęły się zagadnienia ideologiczno-religijne (szarijat, organizacja społeczeństwa wg zasad ortodoksji, pogarda dla demokracji i wolności osobistych itp.), walka z kulturą *białego człowieka*, skoncentrowanie konfliktu na wojnie islamu z chrześcijaństwem etc.

Więcej na: racjonalista.pl

Europa przechodzi na islam

Imigranci mieli pomóc Europie utrzymać szczodry system przywilejów społecznych. Ale oni też się starzeją. Gdy osiągną wiek emerytalny, nie podziękują za gościnę i nie wrócą do Algierii, Maroka czy Turcji.



Po masakrze w bazie wojskowej Ford Hood w Teksasie amerykańskie media pilnowały, aby nie koncentrować się na tym, że morderca to muzułmanin. Straszliwego aktu dokonał, z niejasnych pobudek, zagubiony, samotny człowiek. Ta słuszna powściągliwość zawierała

jednak mocną dawkę dydaktyki i starań o polityczną poprawność, czasem wręcz obrażającą inteligencję i wrażliwość odbiorcy. Podobny ton przebija przez całą niemal, skądinąd skromną, publiczną dyskusję na temat obecności islamu w Europie, rozmijając się ze społecznymi odczuciami i obawami.

Kto na kogo pracuje

Przy okazji szwajcarskiego referendum, którego wynik to zakaz budowy minaretów, Ian Buruma napisał (*Gazeta Świąteczna* z 12-13 grudnia 2009 r.), że *przeprowadzone na ten sam temat w innych krajach europejskich mogłoby dać zaskakująco podobny rezultat*. Badania rzeczywiście pokazują rosnącą w Europie niechęć wobec imigracji w ogóle, a muzułmanów w szczególności. Ponad połowa Europejczyków uważa, że w ich krajach żyje zbyt wielu obcokrajowców, a mniej niż 20 proc. uważa, że imigracja dobrze służy ich krajom. Kiedy Europejczycy niepokoją się o długofalowe możliwości asymilacji imigrantów, ich obawy dotyczą nie Polaków, Węgrów czy Wietnamczyków, ale przede wszystkim muzułmanów. Gdyby w latach 50. i 60., kiedy zaczęła się na dobre imigracja z Turcji, Maroka Algierii i innych krajów muzułmańskich, Europejczykom przyszło do głowy, że pół wieku później na ich kontynencie pojawią się tysiące meczetów, mało prawdopodobne, aby na tę imigrację przystali.

Przed 11 września 2001 roku zastrzeżenia wobec imigrantów nie miały wiele wspólnego z islamem. Po tym dniu myśl o piątej kolumnie wdarła się do europejskiej świadomości. Drapieżna

książka Oriany Fallaci *Wściekłość i Duma* została bestsellerem 2002 roku we Włoszech. Bernard Lewis, historyk z Princeton, zapytany w 2004 roku przez niemiecką gazetę, czy Europa będzie supermocarstwem pod koniec XXI wieku, odpowiedział: Europa będzie częścią arabskiego zachodu, Maghrebu. W 2006 roku burmistrz Madrytu powiedział, że jego miasto nie jest i nie chce być multikulturowe. Dziś w Europie jest około 20 milionów muzułmanów (jeśli liczyć muzułmanów na Bałkanach). Spora ich część to nie imigranci, ale ludzie, którzy już tutaj się urodzili – dzieci, a nawet wnuki tych, którzy przybyli do Europy przed wielu laty. Niepokój o szybko rosnącą ich liczbę, zważywszy częste i widoczne kłopoty z asymilacją, owocuje także szerszymi rozważaniami na temat korzyści z imigracji.

W książce *Reflections on the Revolution in Europe* [Rozważania o rewolucji w Europie] amerykański dziennikarz Christopher Caldwell pisze, że korzyści ekonomiczne spowodowane napływem imigrantów do Europy w minionym półwieczu były stosunkowo niewielkie i dość szybko się skończyły, zaś zmiany społeczne, jakie wywołały, są ogromne i trwałe. Podkreśla, że imigracja na wielką skalę, w połączeniu z rozbudowanym systemem zabezpieczeń socjalnych, jakie tradycyjnie oferują bogate kraje Europy Zachodniej, to mariaż niefortunny dla europejskiego podatnika – zmieniający kulturę Europy w stopniu i tempie, które mało kto mógł sobie wyobrazić czterdzieści lat temu. To, że blisko połowę imigrantów do Europy stanowią muzułmanie, zwolni tempo i zwiększy koszt europejskiej integracji.

Europa starzeje się i brakuje jej rąk do pracy. Pierwsze stwierdzenie nie podlega dyskusji. Z drugim można polemizować. Gdyby było prawdziwe, Europa nie miałaby bezrobotnych. Deficyt siły roboczej, który mieli załatać cudzoziemcy, był często dotkliwy, ale rzadko chroniczny. Algierczycy, przybyli do pracy w zakładach włókienniczych Francji, tylko odrobinę przedłużyli żywot tych fabryk. Ale zostali, gdy fabryki padły. I wielu pracy już nigdy nie znalazło. Podobnie rzecz się miała

we włókiennictwie na północy Anglii czy w kopalniach zagłębia Ruhry. Imigracja zarobkowa do Europy Zachodniej wypełniła lukę w obumierających, a nie nowych, dynamicznych sektorach gospodarki. Dlatego czterdzieści lat temu z Turków mieszkających w Niemczech pracowała większość populacji (więcej niż spośród lokalnych Niemców), a dziś cierpią na masowe, sięgające w niektórych regionach 40-proc. bezrobocie. Są trzykrotnie bardziej niż Niemcy zależni od zasiłków dla bezrobotnych.

Więcej na: wyborcza.pl

Terroryzm i zderzenie cywilizacji bardziej niż ocieplenie niepokoją

W poniedziałek w Kopenhadze rozpoczął się klimatyczny szczyt, którego celem jest podjęcie odpowiednich kroków dla uchronienia Ziemi przed ekologiczną katastrofą. Silne proekologiczne lobby przez ostatnie lata przedstawiało ten problem jako najpoważniejsze wyzwanie naszych czasów. A czego tak naprawdę boją się zwykli obywatele?



Norweski tygodnik „Mandag Morgen” przeprowadził sondaż wśród 10 000 osób z całego świata, w którym badani mieli określić, który z wymienionych problemów wywołuje największy strach. Okazuje się, że ocieplenia nie boją się Amerykanie, Niemcy ani Brytyjczycy, może jedynie

Skandynawowie. Natomiast bardziej niż zmiany klimatycznej boimy się terroryzmu i konfliktu między światem Zachodu i islamu, i to zarówno w Stanach Zjednoczonych czy Norwegii jak i w Arabii Saudyjskiej. Niemcy i Brytyjczycy podobnie jak Amerykanie na pierwszych miejscach stawiają terroryzm i zderzenie cywilizacji.

Stany Zjednoczone

1. *Międzynarodowy terroryzm*
2. *Konflikt między światem muzułmańskim a zachodnim*
3. *Kryzys ekonomiczny*
4. *Broń masowej zagłady*
5. *Bieda*
6. *Imperializm*
7. *Zużycie zasobów naturalnych*
8. *Niesprawiedliwy system światowego handlu*
9. *Konflikty lokalne*
10. *Zmiana klimatyczna*

Arabia Saudyjska

1. *Broń masowej zagłady*
2. *Bieda*
3. *Imperializm*
4. *Międzynarodowy terroryzm*
5. *Konflikty lokalne*
6. *Zużycie zasobów naturalnych*
7. *Niesprawiedliwy system światowego handlu*
8. *Konflikt między światem muzułmańskim a zachodnim*
9. *Kryzys ekonomiczny*
10. *Zmiana klimatyczna*

Norwegia

1. *Konflikt między światem muzułmańskim a zachodnim*
2. *Międzynarodowy terroryzm*
3. *Bieda*
4. *Zużycie zasobów naturalnych*
5. *Zmiana klimatyczna*
6. *Broń masowej zagłady*

7. Imperializm
8. niesprawiedliwy system światowego handlu
9. Konflikty lokalne
10. Kryzys ekonomiczny

JW na podst. islamineurope.blogspot.com

Nienawidzę demokracji i wolności

Nienawidzę demokracji i wolności, nienawidzę sekularyzmu, nienawidzę liberalizmu, nienawidzę prawa stworzonego przez człowieka – mówi Anjem Choudary, islamski ekstremista z Wielkiej Brytanii i szef powiązanej z terrorystami organizacji Al-Muhajiroun w rozmowie z Laurą Emmett – dziennikarką stacji telewizyjnej Russia Today.

Panie Choudary, jest pan angielskim przedstawicielem islamskiej grupy aktywistów al-Muhajiroun. Do czego dąży wasza grupa?

Al-Muhajiroun jest ruchem islamskim. Naszym głównym celem jest zadowolenie Allaha poprzez przedstawienie islamu jako alternatywy dla praw stworzonych przez człowieka. Angażujemy się więc w polityczną i ideologiczną walkę w społeczeństwie, w którym funkcjonujemy, zapraszamy je do przyjęcia islamu, przykazujemy mu dobro i wzbraniamy zła. Dążymy do wprowadzenia szariatu i wspieramy muzułmanów na całym świecie, którzy starają się być oczami i uszami muzułmańskiego świata, słuchamy, czy cierpią, nagłaśniamy ich sprawy, wspieramy ich jak tylko możemy.

Wydawało się, że Al-Muhajiroun zawiesiła działalność w zeszłym miesiącu, skąd ta dzisiejsza reaktywacja?

Z punktu widzenia brytyjskiego prawa Al-Muhajiroun nie jest nielegalna, poza tym tak czy owak całkowicie ignorujemy brytyjskie prawo, ponieważ wierzymy w prawo Allaha i je stosujemy w życiu. Nie ma powodu, dla którego organizacje takie jak Al-Muhajiroun miałyby nie funkcjonować, ponieważ są punktem odniesienia dla muzułmańskiej społeczności. Mamy reputację ludzi bezkompromisowych, zapraszających do islamu, wspierających islam na całym świecie. Dlatego jest to dla nas pożyteczna platforma szerzenia islamu.

Ostatnie badania wykazały, że co siódma z osób skazanych za terroryzm jest związana z Al-Muhajiroun. Czy zgadza się pan z tym?

W kwestii definicji tego, czym jest terroryzm zachodnie rządy i media wykazują się wielką dozą hipokryzji. Jeśli przyjrzymy się słownikowej definicji, to terroryzm jest użyciem siły przeciwko społeczeństwu lub jego części dla celów politycznych. Czyli dokładnie to, co amerykański i brytyjski rząd robią w Iraku i Afganistanie. Ludzie się temu sprzeciwiają, bronią swego życia i dobytku. Kto tu jest więc naprawdę terrorystą? Ludzie, którzy się bronią? Czy ci, którzy okupują muzułmańskie ziemie, zabijając niewinnych mężczyzn, kobiety i dzieci?

Czy organizacje takie jak Al-Muhajiroun nie są zamieszane w zabijanie niewinnych mężczyzn, kobiety i dzieci?

Ależ skąd. Przez 10 czy 15 lat istnienia Al-Muhajiroun, żaden z naszych członków nie został ukarany za przestępstwa, czy działania zbrojne. Jesteśmy wyłącznie organizacją *dawa*, działania naszej organizacji są jasno ukierunkowane na pokojowe propagowanie islamu w społeczeństwie, w którym funkcjonujemy. Jesteśmy otwarci na ludzi, wystawiamy się na różnych road-shows, wystawach i konferencjach. Jeśli

rzeczywiście zajmowalibyśmy się działaniami militarnymi, musielibyśmy zejść do podziemia.

Ma pan wizję tego, jak powinna wyglądać Wielka Brytania. Proszę mi o niej opowiedzieć.

Muzułmanie wierzą, że w społeczeństwie, w którym żyją, musi zostać wprowadzony szariat. Wierzymy, że ludzkość zawsze dąży do odniesienia pożytku i zapobieganiu szkodzie. Pytanie tylko, kto najlepiej może określić, co jest pożyteczne, a co szkodliwe? Wierzymy, że trwa walka pomiędzy władzą ludzką a władzą Allaha. Wierzymy, że Bóg jest najwyższą władzą i w społeczeństwach, w których żyjemy, musimy stosować się do jego prawa. Zachodnie media, a szczególnie zachodnie rządy postrzegają islam jako system prawny, w którym odcina się ręce złodziejom i kamieniuje cudzołożników; mówią jedynie o pewnych aspektach tego systemu społecznego. Tak naprawdę islam ma odpowiedź na wszystko, co można sobie tylko wymyślić. Wierzymy, że ludzie cierpią w konsekwencji wprowadzenia prawa ułożonego przez człowieka.

A co z ludźmi, którzy nie są muzułmanami? Czy im też chcecie narzucić wolę Allaha?

Z pewnością, jeśli wierzysz, że coś jest dla ludzi lepsze, to chcesz wyzwolić ich z represji i kajdan ludzkiego prawa na rzecz piękna i doskonałości islamu. W rzeczywistości wyświadczamy ludziom przysługę. Robimy to dla Boga, ale powinni docenić, że podążamy śladem poprzednich proroków. Zawracamy was z drogi, na której ludzkie prawo was wykorzystuje społecznie, politycznie i ekonomicznie, na rzecz czczenia i posłuszeństwa dla tego, który nas stworzył i wie lepiej jak powinniśmy funkcjonować. Stąd muzułmanie wyświadczają wam ogromną przysługę. Gdy wprowadzimy szariat żyjąc w nim dostrzeżecie piękno i doskonałość islamskiego stylu życia. W tej chwili możemy widzieć to jako coś, co zostało zastosowane w przeszłości, lecz wierzę, że ludzie pewnego dnia dostrzegą jego piękno i wyjdą z ciemności

ludzkiego prawa na światło i piękno islamu.

Mówi pan „pewnego dnia”? Czy jest to realistyczny, średnio lub krótkofalowy cel?

Jest to coś, co Allah obiecał nam w „Koranie”. Powiedział, że jeśli wierzymy w niego i będziemy postępować zgodnie z jego przykazaniami, da nam władzę nad Ziemią tak, jak przekazał ją pokoleniom przed nami. Ostatecznie możemy jedynie próbować i przypodobać się Bogu naszymi działaniami w tym życiu, natomiast to, kiedy i jak przyjdzie zwycięstwo, nie leży już w naszej gestii.

Dlaczego chcecie zislamizować akurat Wielką Brytanię? Jest przecież tyle krajów, w których szariat już obowiązuje w tej czy innej formie? Ktoś mógłby zapytać, dlaczego po prostu tam nie wyjedziecie?

Cóż, cały świat należy do Boga i powinniśmy wdrażać jego prawo gdziekolwiek się znajdziemy. Wyspy Brytyjskie nie należą wcale do niemuzułmanów i to nie jest tak, że zawsze mieli to samo prawo. Kiedyś panował dyktat kościoła, rewolucja przemysłowa, renesans i nie ma powodu, dla którego jutro Anglicy nie mieliby przyjąć szariatu za swą drogę życia. Nie wierzymy w wolność i demokrację. Nawołujemy jednak do szariatu wierząc, że ludzie mogą się zmienić, polepszyć, rozejrzeć się za lepszym przykładem. Komunizm umarł, kapitalizm kona, islam wraca do swej świetności.

Media okrzyknęły pana kaznodzieją nienawiści. Jak pan się z tym czuje?

Jeśli ma pani na myśli, że nienawidzę prawa stworzonego przez człowieka, nienawidzę demokracji i wolności, nienawidzę sekularyzmu, nienawidzę liberalizmu, nienawidzę prawa stworzonego przez człowieka to tak, tego nauczam. Kocham Allaha, kocham proroka, kocham wiernych, kocham szariat. Każdy z nas coś kocha i czegoś nienawidzi. Tak działa nasze serce. Pytanie, kto to określa. Nienawidzę kłamstw; nauczam miłości i

nienawiści jednocześnie. To jest zgodne ze świętym tekstem. To nie jest coś, co poczułem i sobie wymyśliłem w domu. Popatrzcie w Pismo, Mahomet, prorok Allaha ułożył życie swoim wiernym, zaplanował też życie niewiernym. Allah nie lubi ludzi, którzy nie słuchają jego posłańca. Jak więc mógłbym wierzyć oraz kochać Allaha i jednocześnie tych, którzy w niego nie wierzą i nie słuchają jego proroków.

Zawsze odmawiał pan potępienia zamachów bombowych z 07.07 w londyńskim metrze, a porywaczy samolotu, którzy zaatakowali WTC nazwał pan „Dziewiętnastu wspaniałych”. Jak pan to uzasadnia?

Szczerze mówiąc w tym czasie w Anglii rzeczy te były legalne. W świetle swobody wypowiedzi i religii jesteśmy w stanie wspierać ludzi na całym świecie, zapraszać ludzi na konferencje. I to jest dokładnie to, co w rzeczywistości zrobiliśmy. Zorganizowaliśmy konferencję w rocznicę 11.09, gdzie rozmawialiśmy o przyczynach zamachu. Takie sformułowania jak „Dziewiętnastu wspaniałych” miały przyciągnąć uwagę mediów, co się w rzeczy samej udało. Na konferencji rozmawialiśmy jak zakończyć tę sytuację, jak z niej wyjść. Jeśli Amerykanie i Brytyjczycy wycofają się z muzułmańskich krajów, przestaną wspierać pirackie państwo Izrael, przestaną uzurpować sobie prawa do surowców, to może będziemy w stanie zacząć dialog i dyskusję. Jeśli nie pozbedziemy się przyczyn zdarzeń z 11.09, takie rzeczy nadal będą miały miejsce, spirala przemocy będzie się nakręcać.

Czyli jak rozumiem użył pan tych sformułowań, żeby sprowokować debatę?

Oczywiście. Był taki czas, gdy brytyjski rząd wierzył bardziej w tak zwane zasady wolności i demokracji. Te i inne zasady obecnie są na wykończeniu. Rzekomo walczą o nie w Iraku i Afganistanie. Dlaczego chcą je nam narzucić, skoro nie są wystarczająco dobre dla nich samych?

Porozmawiajmy przez chwilę o wojnie w Iraku i Afganistanie. Był pan związany z demonstracją w Luton w południowo-wschodniej Anglii przeciwko żołnierzom powracającym z Iraku, co wywołało oburzenie w mediach. Czy nadal pan przy tym obstaje?

Oczywiście. Wierzę, że Brytyjczycy dopuszczają się występków w Iraku i w Afganistanie – w Abunadzi i w Basrze udokumentowano wiele morderstw niewinnych ludzi i dzieci. Część z tych nagrań dokonały instytucje, które akceptujecie, jak na przykład Amnesty International. Wierzę, iż w ten sposób odzwierciedlone zostały morderstwa i represje, które rzeczywiście miały miejsce. Jeśli rażą panią plakaty i hasła, to co powie pani na temat rzeczywistych zdarzeń, do których się odwołują, chyba one powinny panią bardziej martwić?

Lecz czy jest to wina żołnierzy?

Oczywiście, że tak. Nie może pani zamordować mojej matki i zabić mojego brata mówiąc, że jedynie wykonuje pani rozkazy. Nie zgodziłaby się pani z tym sama, więc dlaczego my powinniśmy na to przystawać?

Jednym z Pańskich ostatnich prowokacyjnych wystąpień była akcja na ulicy, na której nawracał pan młodego chłopca na islam. Co chciał pan w ten sposób osiągnąć?

Byliśmy w Birmingham i zapraszaliśmy ludzi do wzięcia pod uwagę islamu jako alternatywy. Nasze road-show dotyczą szariatu i życia z nim w zgodzie. Przychodzi do nas wielu starych i młodych ludzi, chłopcy i dziewczęta chcą dowiedzieć się czegoś o islamie. Shaun był jedną z osób, które chciały wypowiedzieć szahadę. Nie zmuszałem go do tego, sam chciał dowiedzieć się więcej o islamie i go przyjąć. Poprosiliśmy go więc, by wyznał szahadę. Tak czy owak Shaun jest jeszcze młody, więc jeśli umarłby teraz to i tak trafiłby do raju.

Dlaczego więc ludzie tak mocno na to zareagowali?

Muzułmanie są znienawidzeni, gniew napędzają media i rząd, zwłaszcza w czasie wojny budzą się silne uczucia patriotyczne. Ludzie tacy jak ja są w mediach demonizowani i przedstawiani jako złoczyńcy. Jeśli weźmie się to wszystko pod uwagę zrozumie pani, dlaczego wyszliśmy na ulice. Jesteśmy tu by powiedzieć: chodźcie, podejmijcie rozmowę i debatę, odkryjcie prawdę. Możemy ze sobą rozmawiać. Jeśli boicie się czegoś, to znaczy, że macie błędne informacje i jest to pewien punkt wyjścia.

Jak wielkim wsparciem cieszy się pan wśród większości muzułmanów?

Uważam, że mamy ogromne wsparcie ze strony praktykujących muzułmanów. Bardzo rzadko spotykam się z krytyką czy potępieniem mojej osoby. Spotkałem się za to z licznym pochwałami z powodu naszych demonstracji, road-show, czy nawoływania do szariat. Który muzułmanin by tego nie chciał?

Pańskim celem jest islamizacja Anglii. Czy Pańskie działania są odpowiednią metodą do osiągnięcia tego celu?

Wierzę, że nawet jeśli byłbym pojedynczą jednostką i sam wprowadzał w życie boską wolę, propagowałbym ją w społeczeństwie najlepiej jak bym potrafił, to Allah dałby mi zwycięstwo. Nie chodzi więc o członków, ani wpływ na społeczeństwo, ostateczne zwycięstwo pochodzi od Allaha. Na początku prorok również zaczynał w pojedynkę i jeszcze za jego życia cały Półwysep Arabski, czyli obecnie teren piętnastu państw wprowadził szariat. Dlaczego nam miałoby się to nie udać w społeczeństwie, w którym żyjemy?

27 lipca 2009 tłum GeKO

Eurowybory: Protasiewicz i Legutko ostrzegają przed islamizacją

Legutko i Protasiewicz w debacie Polskiego Radia Wrocław ostrzegają przed islamizacją Europy. Prowadzący debatę redaktor Łukasz Medeksza na swoim blogu uważa, że takie poglądy to islamofobia, a nie europejska rzeczywistość.

Późno, bo późno, rusza kampania do Europarlamentu. Można jedynie się cieszyć, że powoli odchodzi się od polskiego podwórka i dyskutuje się o sprawach europejskich. Taki też przebieg częściowo miała debata Polskiego Radia Wrocław (PRW) z udziałem prof. Ryszarda Legutki (PiS) i Jacka Protasiewicza (PO). Aczkolwiek w punkcie członkostwa Turcji w Unii Europejskiej czy zagrożenia Europy islamizacją, dyskusji nie było, ponieważ obydwaj panowie mają podobne zdanie.

✘ Odmienne zdanie miał natomiast moderator dyskusji red. Łukasz Medeksza, który na blogu eurowyborczym poczuł, że musi bronić islamu przed islamofobami.

Brak wiary w Europę

Redaktor Medeksza uważa, że obawa przed islamizacją to brak wiary w żywotność europejskiej cywilizacji. Uważny obserwator korespondencji z zachodniej Europy wie jednak, że są podstawy do utraty ducha. W Europie zezwala się na stosowanie prawa religijnego, wycofuje się z nauczania o Holokauście, młodzi muzułmanie bojkotują lekcje o Wolterze, Rousseau i Molierze.

To, że ktoś przejmuje technologiczne aspekty cywilizacji, bądź jej pop-kulturę, nie oznacza, że jest otwarty na leżącą u jej podstaw filozofię. Zresztą przyznają to wspomniani przez Medekszę liberalni muzułmanie z hasła Wikipedii, którzy jak Bassam Tibi przyznają, że jest ich niewielu lub jak Ibrahim

Al-Buleihi pokazują, że islam przez wieki negował i neguje grecki racjonalizm, z którego wyrosła nasza kultura.

Medeksza: „Islam fundamentalny jest w mniejszości”...

... Ale jednak ów fundamentalny islam zawłaszcza debatę publiczną i tu jest w większości. Nie jesteśmy świadkami protestów liberałów przeciwko wahabizmowi, nie ma protestów przeciwko nierównemu traktowaniu kobiet w prawie koranicznym. Są co prawda wspaniałe jednostki jak Fadela Amara, muzulmańska feministka, czy Naser Khader walczący z poligamią, ale to wyjątki, a nie poważne ruchy jak w przypadku Bractwa Muzulmańskiego z jego filiami w całej Europie i kontrolą nad większością meczetów. Ciekawe, gdzie redaktor Medeksza w ostatnich latach widzi tą postępującą liberalizację? W Egipcie, Turcji czy może w Wielkiej Brytanii?

Medeksza: „W Hurgadzie korzystamy z gościnności muzulmanów”...

... A na rogatkach stoi egipska policja, żeby nas chronić przed resztą arabskiego społeczeństwa, gdyby wpadło im do głowy nas wszystkich naraz serdecznie wyściskać.

Jan Wójcik